



SELDTE
minister spracy w rządzie
Hitlera wódz „Stahlhelmu”

EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



HUGENBERG.
minister przemysłu i han-
dlu w rządzie Hitlera wódz
junkrów pruskich.

ROK XI.

NIEDZIELA 5 LUTEGO 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 36

Włamanie do składu manufaktury w Łodzi Złodzieje dostali się przez otwór w suficie i wynieśli znaczną ilość towaru Kradzież miała miejsce w biały dzień w domu przy ul. Piotrkowskiej 17

(gr.) W wielkim, niezwykle ruchliwym, przejściowym domu przy ulicy Piotrkowskiej 17 — dokonali niewykryci sprawcy śmiałego włamania. Poszkodowana jest firma A. H. Szarfharc, która oblicza swe straty na około 12 tysięcy złotych. Włamanie miało miejsce w biały dzień, najprawdopodobniej w godzinach przedpołudniowych.

Dom przy ulicy Piotrkowskiej 17 — to jakby małe miasteczko. Jeden jego front stoi przy ulicy Piotrkowskiej, drugi przy ul. Zachodniej. Mieści się w nim najruchliwsza lecznica kasy chorych, lecznica prywatna, szereg biur przedsiębiorstw handlowych, apteka kasy chorych, apteka miejska a w środkowym budynku jest nawet kino.

W prawej oficynie, tuż koło bramy od strony ul. Piotrkowskiej, na parterze prowadzi firma Szarfharc handel manufakturą, przeważnie bławatami. Nad lokalem handlowym znajduje się puste mieszkanie, obecnie remontowane.

Pracownicy firmy Szarfharc i jej szef onegdaj, przy płątku, zamknęli kantor i skład wcześniej niż zwykle. Lokal miał być zamknięty do poniedziałku.

Pracujący przy remoncie w górnym lokalu murarze również przerwali pracę około godz. 4-ej popołudniu z tem, by wznowić ją wczoraj rano.

Gdy wczoraj, przy sobocie, p. Szarfharc zajął do swego składu, zdziwił się i przeraził, gdy u drzwi do lokalu zastał funkcjonariuszy służby śledczej.

Z ust tych panów dowiedział się p. Szarfharc, że skład jego odwiedzili włamywacze.

Już pobieżne oględziny składu wykazały przede wszystkim drogę, którą złoczyńcy przedostali się do lokalu firmy Szarfharc.

W suficie nad głównym pomieszczeniem handlowym firmy widniał wielki

otwór. Przez ten otwór wybity w podłodze pustego mieszkania na pierwszym piętrze złoczyńcy — przez nikogo nie niepokojeni weszli do lokalu firmy, załadowali 500 sztuk białych towarów bawełnianych, zdobyli jeszcze z małej kasetki 1800 złotych w gotówce i odjechali najpewniej wozem, który czekał przed brama.

Rano, gdy mularze przybyli do pracy — skonstatowali wielki otwór w podłodze, który oczywiście wcale nie wchodził w program ich prac. Donieśli o tem dozorca. Dozorca powiadomił rządce domu, a ten z kolei zawiadomił władze śledcze.

Gdy wywiadowcy przybyli na miejsce, byli zupełnie pewni, że ów otwór

prowadził do składu firmy Szarfharc. Czekali jedynie na właściciela przedsiębiorstwa, by obliczyć straty i zbadać ślady kradzieży.

Za sprawcami śmiałego włamania, tem śmielszego, że dokonany w biały dzień w domu tak ruchliwym jak Piotrkowska 17, prowadzą władze energiczne poszukiwania.

Jak stracono zbrodniarza w Krakowie? Wstrząsający list do kochanki. — W smokingu na podwórzu więziennym. — Ostatnie chwile przed egzekucją. — Strzelajcie!

Kraków, 5 lutego.
Jak już donosiliśmy, wczoraj rozstrzelany został Jan Kosiorek, który zamordował męża kochanki, Wróblowej, oraz bezrobotnego Hołostę celem zdobycia jego dokumentów.

W niezwykle sposób spędził skazaniec ostatnie godziny swego życia.

Wiadomość o odrzuceniu przez Prezydenta Rzplitej podania o ulaskawienie go —

PRZYJĄŁ KOSIOREK ZE SPOKOJEM.

Przez cały dzień miał świetny apetyt. Zjadł dobry obiad i kolację, oraz przed egzekucją — śniadanie.

Przez całą noc grał z dozorcami w

karty i pałł papierosy. Napisał on listy do rodziców i do Wróblowej, odsiadującej w więzieniu karę za współudział w zabójstwie męża.

Kosiorek w liście tym przebaczał kochance oraz zalecał jej, by się poprawiła, gdyż ma już na sumieniu TRZY ŻYCIA LUDZKIE A MIANOWICIE MEŻA, HOŁOSTY ORAZ JEGO — KOSIORKA.

Skazaniec był przez cały czas w dobrym humorze. Pożegnał się z towarzyszami więzienia, mówiąc im, że nie idzie do sądu cywilnego, jak myśleli, lecz do Boga.

— Wyrok śmierci mi się należy — oświadczył. — Gdybym dłużej żył i wyszedł z więzienia, nie wiadomo, cobym jeszcze nabroił złego.

Skazaniec ubrany był w smoking, który mu pozostawiono, ponieważ został wydany z wojska.

O godz. 6 przybył do więzienia oddział egzekucyjny, który odprowadził Kosiorka na podwórze więzienia, na którym znajduje się plac straceń.

Prokurator odczytał jeszcze wyrok a tymczasem Kosiorek odrzucił czapkę, poczem odważnie stanął przy słupku. NIE POZWOLIŁ SIĘ SKREPOWAĆ ANI ZAKRYĆ OCZU.

Uklaki, odchylił poły smokingu i zawołał do żołnierzy:

— STRZELAJCIE!

Padła salwa.

Trafiony w głowę bandyta padł na ziemię. Lekarz stwierdził śmierć.

Ciało włożono do trumny, zbitej z nieociosanych desek i odwieziono na cmentarz.

Dwa pożary w Łodzi

Łódź, 5 lutego.

(gr.) Wczoraj wieczorem centrala straży ogniowej zawiadomiona została o wybuchu pożaru w fabryce firmy Checiński i Kałuszyner, znajdującej się na ulicy Gdańskiej nr. 80.

Podczas przenoszenia lampy w kroczałni padła, wskutek nieuwagi robotnika, iskra, od której zapalił się towar, znajdujący się na maszynie.

Pożar zlikwidował drugi oddział straży. Straty są dość znaczne.

Drugi pożar wybuchł w mieszkaniu Cukierniana na ulicy Piłsudskiego 35.

Od nadmiernego rozgrzanego pieca zajęły się ruchomości, znajdujące się w pobliżu.

Zwłoki młodej kobiety

zostały wyłowione w stawie na Chojnach

Samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek

Łódź, 5 lutego.
(gr) Posterunek policyjny na Chojnach zawiadomiony został w dniu wczorajszym o wyłowieniu zwłok ze stawu znajdującego się w Chojnach. Staw ten przylega do młyna Cymermana.

Robotnicy zatrudnieni w młynie, gdy wracali po pracy do domu, spostrzegli nogę wystającą z wody tuż przy brzegu. O odkryciu swem powiadomili niezwłocznie policję, która zajęła się usta-

leniem tożsamości trupa. Okazało się, iż topielcem jest Helena Cholińka. Dotychczas nie zdołano ustalić miejsca zamieszkania ani też przyczyny i okoliczności tragicznej śmierci Cholińkowej.

Zwłoki zostały przewiezione do prosektorjum przy ulicy Łąkowej. Policja w dalszym ciągu stara się wyjaśnić czy miało miejsce samobójstwo czy też Cholińkowa padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Łcha tragicznego pojedynku

Porucznik Zgórski przed lubelskim sądem apelacyjnym

Lublin, 5 lutego.

Jesienią 1928 roku młody porucznik rezerwy Antoni Zgórski spotkał we Lwowie jakąś kobietę. Uderzony pięknoscia nieznajomej i ośmielony jej zachowaniem, podszedł do nieznajomej i zaproponował wspólną przechadzkę.

Niewiasta chętnie się zgodziła i młodzi ludzie udali się do pobliskiej restauracji, gdzie spożyli kolację, poczem por. Zgórski odprowadził damę do domu.

Po drodze nieznajoma opowiedziała Zgórskiemu, że jest żoną porucznika ułanów, Wilhelma Zagórskiego. Zgórski, nie wierząc wynurzeniom towarzyski, zwrócił się do jednego ze swych przyjaciół z

prośbą, aby ten uprzedził por. Zagórskiego o tem, że jakaś kobieta podszywa się pod jego nazwisko.

Zagórski poczuł się obrażony i wyzwał Zgórskiego na pojedynek. W dniu 26 stycznia 1930 roku obaj przeciwnicy stanęli na placu pod fortem Obarowem koło Równego. Strzały huknęły prawie jednocześnie i por. Zagórski śmiertelnie rażony w czoło, po krótkim czasie zmarł.

W wyniku dochodzenia Antoni Zgórski stanął przed sądem okręgowym i skazany został na rok twierdzy. Sąd apelacyjny w Lublinie wyrok zatwierdził zmniejszając karę na mocy amnestji do 6-ciu miesięcy.

Katastrofa samochodowa pod Piotrkowem

Dwie osoby ranne

Piotrków, 5 lutego.
Pod wsią Bujny, pod Piotrkowem, wydarzyła się onegdaj katastrofa samochodowa.

Manowicie jadąca szosą w kierunku Piotrkowa, taksówką warszawska oznaczoną numerem 25.665, wskutek slikskiej jezdni zarzuciła na zakręcie i wywróci-

ła się, przygniatając dwóch pasażerów, znajdujących się wewnątrz.

Taksówka uległa rozbiciu.

Pasażerowie, doszczętnie rozbitej taksówki, doznali ogólnych potłuceń.

Przewieziono ich, w stanie nie budzącym obaw do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie

Dwaj hitlerowcy zatrzymani na pograniczu

Wilno, 5 lutego.

Z Wizajn donoszą, iż w ub. wtorek koło Herpowa zatrzymano dwóch hitlerowców Henryka Kamermana i Zygryda Binemajera, którzy nielegalnie dostali się na teren polski w nieokreślonych zamiarach.

Zatrzymani oświadczyli, iż przybyli na podstawie przepustki granicznej, którą gdzieś zgubili i, że mieli zamiar odwiedzenia krewnych, których, jak stwierdzono w Polsce nie posiadają.

Zachodzi podejrzenie, iż hitlerowcy dostali się na teren polski w celach agitacyjnych. Władze prowadzą w tej sprawie dochodzenie.

Bestjalski napad pod Chełmem

Lublin, 5 lutego.

W pobliżu wsi Ludwinów, powiatu chełmskiego, dwaj uzbrojeni i zamaskowani osobnicy napadli na Stanisława Gredzińskiego, któremu pod groźbą rewolwerów zrabowali kożuch i inna gar derobę, zostawiając go nagim na szosie poczem zbiegli.

ZA DWA LATA BĘDZIE LEPIEJ,

gdyż sytuacja gospodarcza ulegnie poprawie. — W Niemczech dojdzie natomiast do poważnych powikłań a w Rosji bolszewizm przestanie istnieć

Jak twierdzi wróżka berlińska m-me Laila

Jeden z dziennikarzy niemieckich złożył niedawno wizytę słynnej wróżce Laili, zamieszkałej w Berlinie. Oto jak opisuje on swoje wrażenia:

Słynna Laila zajmuje obszerne apartamenty w najelegantszej dzielnicy Berlina, w Charlottenburgu. Przyjął mnie impresario Laili, który przeprosił mnie sprzedając że wróżka przyjmie mnie za godzinę. Jednocześnie położył przede mną stos gazet, w których zamieszczone były oceny na cześć Laili z racji jej nadzwyczajnych uzdolnień.

W pierwszej gazecie, którą wziąłem do ręki, a był to paryski „Journal” z datą 28 maja 1928 roku, na pierwszej stronie był opisany wywiad Madam Laili z francuskim dziennikarzem.

Laila przepowiadała wówczas, że frank ustabilizuje się na 124 w stosunku do funta angielskiego i że niebawem należy oczekiwać wybuchu zatargu chińskiego - japońskiego.

Następnie w „New-York Herald Tribune” z dnia 1 listopada 1929 roku, czytamy również wywiad — Laila przepowiedziała wówczas krach na giełdzie new-jorskiej oraz to, że następny prezydent Stanów Zjednoczonych będzie demokratą. Wszystkie jej przepowiednie sprawdziły się co do joty.

Po godzinie, kiedy mnie więcej przejrzałem wszystkie gazety, wprowadzono mnie do pokoju, urządzonego z wschodnim przepychem. Na niskim tapczanie leżała kobieta o pięknych regularnych rysach twarzy, z białym zawojem na głowie.

Poczułem na sobie spojrzenie jasnych, przenikliwych oczu, które przez chwilę badały mnie. Obok Laili stał wysmukły młodzieniec, który był jej medjum.

Po chwili, madame usłyszała medjum, bez żadnych teatralnych gestów, jedynie spojrzeniem swych przenikliwych oczu i dotknięciem białych dłoni, które lekko przesłiznęły się po jego czole.

Medjum poruszyło parę razy głową, cicho westchnęło, oparło głowę na rękę i zasnęło. A przynajmniej tak mi się zdawało. Wyjąłem wtedy fotografie kanclerza Rzeszy, generała Schleichera i trzymałem ją w ten sposób, że medjum nie mogło jej widzieć. Po chwili rozległ się cichy głos medjum:

— Jest to z gruntu uczciwy człowiek, którego wyrafinowana taktyka pocytywana jest przez przeciwników za chytrą i przebiegłą. Walczy on jednak uczciwie i z wielkim nakładem siły o sprawę, którą reprezentuje. Nie odstępował on nigdy od swych zasad. Im sytuacja jest nieprzyjemniejsza, tem silniejsza jest jego wola.

W najbliższych dniach mimo, że jest powściągliwy, przystąpi do czynu. Nie zniknie tak szybko z widowni, z tego jednak nie wynika, że nie będzie on musiał ustąpić komu innemu swego miejsca...

Słowa medjum odpowiadały prawdzie, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę wypadki ostatnich dni, mianowicie dymisję generała Schleichera.

Wyjmując z kolei fotografie Ivara Kreugera, którą trzymam w pobliżu medjum i oto słyszę monotony, senny głos:

— Widzę człowieka w sile wieku, który już nie żyje. Człowiek ten popełnił samobójstwo. Miał on najbardziej skomplikowany mózg, jaki kiedykolwiek w mem życiu widziałem. Rzadko kiedy jeden człowiek trzymał tyle nici w swem ręku. W końcu jednak uległ on swemu przeznaczeniu.

Coż można było więcej dodać do tego obrazu! Byłem poprostu zdumiony.

Na widok fotografii Einsteina, medjum rzekło: Jest to człowiek o nieprzeciętnej umysłowości, wielki myśliciel, a mimo to duże dziecko! Marzytel, ale ścisły marzytel, osobliwy, wyjątkowy człowiek.

Prawdziwe, czy nieprawdziwe, ale dość doćwierno określenie.

W końcu pokazałem medjum prywatną fotografię znajomej z Hamburga, wybitnej historyczki. W tym wypadku medjum całkowicie zawiodło, plotło coś o „jasnym przenikłym wzroku” i wogóle o mało znaczących i nie wspólnego z ową znajomą nie mających rzeczach.

Natomiast z charakteru pisma pewnej kobiety rozpoznało w 100 procentach, przynajmniej w odniesieniu do charakteru owej osoby i jej przeżyć osobistych.

— Wreszcie medjum przebudziło się, przetarło czerwone oczy, powiodło zdumionem spojrzeniem po obecnych i w milczeniu wyszło z pokoju, kołysząc się lekko na nogach.

Pozostałszy sami z Lailą i rozmawiając przeszliśmy na tematy aktualne.

Wróżka zapewniła mnie, że sytuacja gospodarcza Europy poprawi się niedługo. Prawdziwa jednak poprawa nastąpi dopiero za dwa lata. Niemcom grozi w ciągu najbliższych trzech miesięcy bardzo niebezpieczne zawikłania polityczne.

Konflikt japońsko - chiński przerodzi się wkrótce na wojnę pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Japonią. Bolszewizm zniknie w Rosji po strasznej wojnie domowej. Europa zaś przekonana się, że dalsze wojny doprowadzą do zagłady cywilizacji.

Czeka nas urodzajne lato, w końcu zaś roku możemy się spodziewać groźnych katastrof i trzęsienia ziemi.

Na tem kończy się opis wizyty dziennikarza niemieckiego u słynnej wróżki Laili.

Jak powstał mikroskop?

300-rocznica urodzin wielkiego odkrywcy

Holandja obchodziła ostatnio uroczyste 300-lecie urodzin Antoniego Leeuwenhocka odkrywcy którego zapoczątkowało nową erę w dziejach ludzkości.

Leeuwenhock, skromny odzwierzy w ratuszu w Delftach, wszystkie swe wolne od zajęć chwile poświęcał szlifowaniu szkiełek. Dzięki tej niewinnej zabawie stworzył on pierwszy mikroskop, i poprzez szkła tego mikroskopu ujrzał miliony dziwnych stworzonek, o istnieniu których nikt dotąd nie miał pojęcia.

Skromny dozorca zameldował o swem genialnym odkryciu Królewskiemu Towarzystwu Naukowemu w Londynie. Od tej chwili niewidzialny świat drobnostrójów, rządzących naszym życiem i śmiercią, groźniejszych niż wszystkie armje świata, objawił się światu i ludziom.

O Leeuwenhocku, pierwszym odkrywcy mikrobów pisano wiele. Obecnie z okazji 300-lecia jego urodzin ukazała się obszerna monografia p. t. „Anton Leeuwenhock i jego małe stworzonka”.

Autorem książki jest dr. C. Hord, członek londyńskiego „Royal Society”, instytucji która przed wielkimi pierwszami uznawała doniosłość wynalazku Leeuwenhocka.

Doniosła dla całego świata, trzywiekową rocznicę uczczono godnie nie tylko w ojczyźnie Leeuwenhocka, w Holandji. W Ameryce urządzono w kilku miastach uroczyste akademje, w Wiedniu wygłoszono na ten temat odczyty, a w Anglii urządzono okolicznościową wystawę.

Zyjemy w epoce „technokracji”

Zamiast dolarów-ergi... — Na czele państw stać winni inżynierowie i ekonomiści, a nie politycy

Jak już doniosły niedawno depeze, w Ameryce powstał projekt zlikwidowania panującego obecnie wszechwładnie systemu monetarnego i zastąpienia go systemem opartym nie na złocie, lecz na jednostkach, których zużycie stanowi rzeczywistość o stanie posiadania.

Naprzekąd, za podstawę do nowej waluty miało być wzięte zużycie prądu elektrycznego. Inni znów proponują, aby oprócz nową walutę na „ergach” to jest jednostkach pracy i energii. Na pierwszy rzut oka projekty takie wydają się co najmniej dziwne jednak należy się liczyć z tem, że powstały one w Ameryce — kraju wszelkich możliwości.

Uczył się języka małp

Sensacyjne doświadczenia uczonego zoologa

Przed kilku tygodniami wrócił do New Yorku znany zoolog amerykański Ryszard Garner. Pół roku spędził uczony w dżunglach centralnej Afryki, gdzie uczył się mowy małp.

Brzmi to może w pierwszy chwili jak

bluff amerykański, jednak w rzeczywistości odpowiada to prawdzie. Kiedy przed pół rokiem Garner wybierał się do Afryki i zabierał ze sobą szereg rozmaitych instrumentów, patrzano na niego jak na człowieka nienormalnego. — Obecnie, gdy usystematyzował on swe zdobycze — okazało się, że Garner rzeczywiście zasłużył się bardzo nauce.

My — ludzie współcześni — żyjemy właśnie w wieku technokracji. Zyjemy w dobie nieprawdopodobnych odkryć i udoskonalen technicznych. „Technokracja” jest okresem młodym, liczącym za-

ledwie 100 lat, jednak ostatnie zdobycze osiągnięte w ciągu ubiegłych 25 lat przyniosły nam zjawiska wręcz niepożądane i dotychczas nieznanne, dzięki którym „zawdzięczamy” to wszystko, co określa się nazwą „klęsk społecznych”, a więc bezrobocie, nadprodukcję i t. d. i t. d.

Marzeniem ludzi z epok poprzednich było stworzenie maszyny, która by za człowieka pracowała. Ludzie sądzili, że po stworzeniu szeregu maszyn, będą one pracować za nich, a oni będą otywać w dostatki, nie przytem nie robiąc. Innymi słowy miał powstać zapowiadany raj biblijny. Maszyny zwyciężyły, jednak ilość głodnych jest znacznie większa niż była przedtem.

Dlaczego się tak dzieje? W czym tkwi zło? Odpowiedź na to dają zwolennicy technokracji. Maszyny posłużyły nie do produkowania dóbr, z których by wszyscy korzystali, lecz dla celów zysku. Nie może być mowy o nadprodukcji, skoro w Brazylii pali się kawę, a jednocześnie, gdy jest na świecie tylu ludzi głodnych.

Technokraci twierdzą, że żyjemy obecnie w okresie nadmiaru wszelkich dóbr, że przy obecnym systemie pracy każdy człowiek w wieku od 20 do 45 lat mógłby pracować tylko 4 godziny dziennie i tylko przez cztery dni w tygodniu i mógłby żyć „wygodnie” mając własny pałac, do dyspozycji auto i samolot, a po 45 roku życia miałby odłożony spory kapitał „na stare lata”.

Duża ilość doradców i krewnych Roosewelta wyznaje tę nową religie, która zdobywa, obie coraz więcej zwolenników. Celem ich jest stworzenie państwa, na czele którego nie staliby politycy, dyplomaci i „meżowie stanu”, lecz inżynierowie, technicy, ekonomiści i meżowie nauki. Słowo „technokracja” stało się obecnie najmłodszym w Ameryce i nie schodzi wprost z lamów pism.

Nie ulega wątpliwości, że jeśli gdziekolwiek „technokraci” przeprowadzą rewolucję, to właśnie w Ameryce, gotowej do wszelkich ekstrawagancji i nowości. Czy technokracja zbawi wreszcie ludzkość — pokaże najbliższa przyszłość. (sb)

Wnuczka wicekróla — służąca

Ciekawa przygoda ekstrawagancyjnej arystokratki

(z) Przed pół rokiem uciekła z domu rodzicielskiego 19-letnia lady Patricia Russel i narazie wszelki ślad po niej zaginął.

Okazało się jednak, iż młoda lady, uprzykrzywszy sobie monotony tryb życia, prowadzony przez arystokrację angielską, zaprzęgnęła poznać życie z innej strony.

W tym celu lady Patricia zainteresowała się działem ogłoszeniowym „Timesa”. W rezultacie wybrała odpowiedniej dla siebie ogłoszenie. Przyjął ją swych należących do wyższej arystokracji londyńskiej, poprosiła o listy polecające na nazwisko Anny Magins. W listach tych polecono „Anny” jako niezwykle uczciwą i przyzwoitą dziewczynę.

Zaopatrzona w odpowiednie świadectwa, nowoupięczona służąca udała się pod wskazany w ogłoszeniu adres, do pewnej rodziny mieszczańskiej w Norfolk. Obejrano kandydatkę krytycznie, a następnie uznano ją za odpowiednią. Na służbie tej lady Patricia spędziła sześć miesięcy.

Opowiadała ona, iż nazwisko Magins omal jej nie „wyspało”. Nazwisko takie należeć może tylko do irlandki, zaś lady początkowo mówiła londyńskim akcentem. Na szczęście zorientowała się w porę i poczęła mówić, jak rodowita irlandka.

Przygody lady Patricji wywołały w Londynie niezwykłą sensację. Jest ona młodszą córką markiza Duferina i wnuczka wice - króla Indji.

Więć, która jest miastem...

Nędza i głód w Chojnach

Małe, pokrzywione domki, brudne ulice i cuchnące rynsztoki. — 40 proc. mieszkańców bez pracy. — Dzieci nie znają nawet smaku mleka

Jak pomóc ludziom, którzy giną z głodu?

VI.

Lódź, 5 lutego.

(f) Chojny. Działowag wyrosły tuż pod bokiem Łodzi. Powstały niegdys jako osiedle wiejskie, pod żadnym pozorem wiejskim być nie chciały. Dwa razy zmieniły swoje oblicze. Zbyt blisko były położone Łodzi, zbyt wielkim klinem wciły się w Łódź, by mogły pozostać wioską. I w roku 1915 zaznaczył się już wyraźny podział tej wsi na część miejską i wiejską.

Miastem rządził wówczas okupant niemiecki.

Było to na początku wojny, gdy Niemcy odnosili jedno zwycięstwo za drugim i wyobrażali sobie, że pozostaną na stałe w Polsce. I dlatego zaczęli wydawać szereg zarządzeń, zmniejszających do uporządkowania Łodzi i gmin okolicznych.

Dn. 18 sierpnia 1915 roku rozporządzeniem ówczesnego prezydenta polecił von Oppen przyłączyć do Łodzi szereg przedmieść i wsi, między innymi część miejską gminy Chojny. Zdawało się, że to pozostała część pozostanie już wsią i w tym charakterze przetrwa długie lata. Ale Niemcy, gdy dzielili gminę, POPELNILI KARDYNALNY BŁĄD.

Nie oddzielili wsi od miasta właściwą granicą. Granicą był tylko tor kolejowy. I w ten sposób wieś zaczęła się rozrastać. Za linją kolejową, w przedłużeniu ulicy Rzgowskiej powstało całe osiedle.

Bezkształtne, wązkie, nieoświetlone uliczki, o płytkich, maleńkich przylegających do nich parcelach budowlanych, bez skrawka skweru, zieleńca, ogrodu publicznego, boiska dla dzieci.

Gdy przechadzamy się uliczkami Chojen.

PIETNO NEDZY RZUCA SIĘ W OCZY Ubogo tu, strasznie ubogo. Monotonna szarzyzna małych pokrzywionych domków. Zaniedbanie pod każdym względem i w najwyższym stopniu. Sklepy, sklepy, same sklepy. W każdym domku sklep. Zdawałoby się, że mieszkańcy Chojen nie innego nie robią, poza to że sprzedają i kupują. I nic więcej...

Ale to tylko pozory. W sklepikach tych niema prawie nic do sprzedania. A mieszkańcy Chojen nie mogą sobie pozwolić na kupno nawet tych nielicznych zapasów.

Warunki sanitarne są potworne, urągające wszelkim pojęciom o higienie. Cuchnąca ciecz zbiera się w małych rynsztokach, przelewa na ulicę. Ścieków odpływowych albo niema albo też są niewystarczające. A nad temi rynsztokami, wchłaniając w siebie miliony chorobotwórczych bakterij, bawia się dzieci. Chude, wynędzniałe, typowe dzieci bezrobotnych. Dzieci, które poznały już od najwcześniejszych lat biedę i głód.

Osiadłe sprawia wrażenie bardzo ożywionego. Pełno tu ludzi kreci się po ulicach, na rogach stoja gromadki, dyskutujące z sobą zawzięcie. To ludzie którzy nie mają zajęcia. Jest ich tyle w tem małym osiedlu — 40 procent mieszkańców, — że wydaje się, iż nikt tam nie pracuje, że jest to gmina, której mieszkańcy już dawna nie wiedzą co to praca.

Więc z czego ci ludzie żyją? Jest to tragiczne pytanie, lecz jeszcze tragiczniejsza odpowiedź. Pytamy o to gromadkę ludzi stojącą na rogu, tuż w wylocie ulicy Rzgowskiej. Początkowo nie chętnie wzruszenie ramion. Później ktoś od niechcenia rzucił jedno słowo. A później rozległy się gorzkie złożone i żale.

Żniad nie mają pomocy. To co otrzymują — nie wystarcza. Dawno zapomnieli już o tem jaki ma smak mięsa. Mleko dla dzieci? Spoglądają na nas ze zdumieniem. Mleko? Ich dzieci nie wiedzą nawet jak to smakuje. Codziennie

rano pije się metną lurę, która nosi nazwę herbaty. Herbaty, zaparzonej ze szczypty prawdziwej herbaty i liści suszonych z drzew. Tak. Nie chodzi o to, by było pożywne i słodkie. To musi być tylko ciepłe. By rozgrzało członki, skostniałe w nieopalonem mieszkaniu. Na obiad kartoflanka. Metnawarzadka ciecz, w której pływa jeden kartofelek. Też nie kupiony. Wykopany na polu. Tam jeszcze pozostało dużo zmarniętych nieużytków. Wieczorem to samo. Głód skręca kiszki. Człowiek traci siły. Gdy dziecko zaczyna płakać z głodu, ojciec jak oszalały wybiega na ulicę. Woli się krecić po mieście, bezcelowo, wpatrując się w szary bruk uliczny, w wyboiste, rozkopane chodniki niż siedzieć w domu. W domu głód i zimno. Rozpacz.

Na 24.000 mieszkańców jest 10.000 bezrobotnych. Ale z pozostałych 14.000 też nie wszyscy mają na utrzymanie. To są ci, którzy jeszcze mają jakąś pracę. Ale zarabiają — pożałujcie Boże...

Jeden z robotników zaprasza nas do mieszkania.

— Niech „Express“ napisze o tem, jak żyją mieszkańcy Chojen. Jak konają z głodu, jak psy...

Mała ciemna izdebka, wielkości 6 metrów kwadratowych. Jeden kątek zajmuje olbrzymie łóżko. Tam, na tem jednym łóżku śpi cała rodzina. Ojciec, matka, troje dzieci i babka-staruszka. Potworne, stęchłe powietrze. Nic dziwnego zresztą. Okna nie można otworzyć.

Zabija się je na zimę gwoździem! Przecież niema opału, więc nie można wpuścić zimna do mieszkania. I tak jest zimno, że człowiek kostnieje już po pół godziny. Na małej kuchence stoi kilka garnków. To cały majątek. Wszystko, co było wartościowe, już dawno sprzedano.

— Gmina nie pomaga?

— A z czego ma wziąć?

Nie można tam usiedzieć. Trzeba co prędzej opuścić tę izbę, w której ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma siedzi matka. Chuda pospelna twarz. Głodne oczy, w zapadniętych oczodołach patrzą z niemym wyrzutem.

Przecież to straszne, że dzieci bawia się nad cuchnącymi rynsztokami. A gdzie mają spędzać czas? Chojny nie mają ogrodu, nie mają boisk. Siedzieć w domu? Ależ tam zimniej niż na ulicy. W sklepikach pusto. Jak makielem zasiał. Nędza panuje wszędzie. I ci, którzy zarabiają nawet jeszcze, tembardziej odczuwają kryzys z powodu tej wielkiej ilości bezrobotnych współobywateli.

Z ciężkim uczuciem wsiadamy do tramwaju, aby opuścić to osiedle. Chojny-miasto bezrobotnych. Tragiczna sytuacja gminy i tragiczna sytuacja mieszkańców. Musi się znaleźć dla nich jakaś pomoc. Koniecznie. Jaknajprędzej.

Cierpienia wątroby leczy Naturalna Sól Morszyńska. Gen. Repr. Dr. K. Wenda. Warszawa. Krak. Przedm. 15.

Przy braku apetytu, zapstym żołądku, upośledzonym trawieniu, obstrukcji, zaburzeniach przemiany materji, pokrzywce i swędzeniu, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa“ usuwa z organizmu substancje gnilne zatrzymujące organizm. Zalecana przez lekarzy.

Zaprzysiężenie ławników Sądu Pracy w Łodzi

Lódź, 5 lutego.

W dniu onegdajszym w Sądzie Okręgowym odbyło się zaprzysiężenie 150 ławników z grup pracodawców i pracowników do Sądu Pracy w Łodzi.

Natomiast w dniu wczorajszym przed sędzią p. Zawadzkim odbyło się ślubowanie 300 zastępców ławników Sądu Pracy w Łodzi. (ak).

Nie wolno

pobierać opłat za wywieszanie szyldów

Lódź, 5 lutego.

Nowe przepisy, dotyczące wywieszania szyldów, wymagają zgody właściciela domu. Wykorzystują to niektórzy koncesjonariusze domów, pobierając od kupców nielegalnie opłaty.

Prawo wywieszania szyldów, jak nas informują władze administracyjne, nabywa się przez sam fakt wynajęcia lokalu handlowego. (ak).

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i baryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN,

Kilkińska 14. 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.

Dziury aptek.

Nocy dziesiątej dyżurują apteki A. Dąbrowskiej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15) Suko. S. Gorzina (Polskiego Nr. 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedzalaniana 75). (an).

Niezwykłe przejścia syna łódzkiego przemysłowca, który ożenił się z ubogą dziewczyną okradł ojca i i usiłował zbiec do Rosji

Wilno, 5 lutego.

Przed niedawnym czasem syn zamożnego fabrykanta łódzkiego zakochał się w młodej, przystojnej, lecz bardzo niezamożnej dziewczynie, którą postanowił poślubić.

Postanowienie młodzieńca spotkało się z ostrym sprzeciwem rodziców. Widząc, że prośby ani błagania nie odnoszą żadnego skutku, Kalmanowicz ożenił się wbrew woli rodziców i zamieszkał z małżonką w małym miasteczku.

Młody Kalmanowicz znalazł się bez wszelkich środków utrzymania. Zaopiekował się nim po pewnym czasie starszy brat jego, dając mu u siebie posadę.

Pensja wystarczyła na bardzo skromne utrzymanie dwojga ludzi, ale kiedy na świat przyszło dziecko, szczerze zarobki już nie mogły pokryć wydatków.

W tym właśnie czasie poznał Kalmanowicz trzech młodych ludzi, stałych mieszkańców Łodzi, którzy poradzili mu by zakradł się do mieszkania rodziców

i przywłaszczył sobie większą sumę pieniędzy, która umożliwiłaby mu wyjazd, wraz z nowymi przyjaciółmi do Rosji.

Kradzież została dokonana i Kalmanowicz z rodziną oraz trzej młodzi ludzie ruszyli w drogę.

Pierwszym etapem ich podróży było Wilno, gdzie mieli zwrócić się do pewnego przemysłowca, który miał ich przeprowadzić przez granicę.

W międzyczasie starszy Kalmanowicz stwierdził kradzież i zameldował o tem policji, posadzając syna.

Za zbiegłym zostały rozesłane listy gończe.

Z Wilna młodzi ludzie wraz z przemysłowcem pewnej nocy ruszyli w kierunku granicy.

Gdy znaleźli się już przy sowieckich posterunkach, strażnicy K. O. P. zauważyli ich.

Strażnicy zaczęli wzywać przekradających się do zatrzymania się, ale kiedy nawoływania nie odniosły należytego skutku, poczęli strzelać.

Podczas strzelaniny został postrzelony Kalmanowicz, reszta zaś uciekinierów ujęto i odprowadzono do strażnicy.

Kalmanowicza przewieziono do szpitala; skąd po kuracji został odstawiony do Łodzi.

W Łodzi odbyła się rozprawa sądowa Kalmanowicza wytoczona przez ojca.

Podczas rozprawy starszy p. Kalmanowicz rzekł się pretensyj do syna, jednak sąd skazał młodego K. na pół roku więzienia, lecz po zastosowaniu amnestji oskarżonego zwolnił z aresztu.

Onegdaj w sądzie Okr. w Wilnie odbył się drugi proces Kalmanowicza za nieprawne przekroczenie granicy.

Sąd wyniósł wyrok skazujący Kalmanowicza na 1 rok więzienia, po zastosowaniu amnestji, skazano go na pół roku.

O uzupełnienie wniosku posła

Ciołkosza zabiegać będzie delegat łódzkich lokatorów w Warszawie

Lódź, 5 lutego.

Jak już donosił „Express“ przed kilku dniami, w lokalu związku lokatorów i sublokatorów woj. łódzkiego (Piotrkowska 107), odbyło się zebranie członków związku w sprawie wniosku o redukcji komornego i wstrzymaniu eksmisji przez posła Ciołkosza na posiedzenie sejmiku.

Lokatorzy wypowiedzieli się prze-

ciwko nierównomiernemu wstrzymaniu eksmisji (dla mieszkań mniejszych na cały rok, dla większych na okres zimy) i postanowili domagać się uzupełnienia poselskiego wniosku.

Jak się dowiadujemy w sprawie tej wyjechał dziś do Warszawy przez związek lokatorów w Łodzi p. Urbach, który podejmie ingerencję na terenie klubów sejmowych. (ak).

Napad bandycki w Katowicach

Policja aresztowała sprawców

Katowice, 5 lutego.

Wczoraj o godz. 9 wieczorem w klatce schodowej na pierwszym piętrze w domu przy ul. Słowackiego 22 w Katowicach dokonano napadu na Marijana Konopińskiego, kasjera pisma „Polonia“. w chwili gdy opuszczał on mieszkanie. Jeden z napastników zatkął mu ręką usta, a drugi porwał teczkę, zawierającą 1600 zł. i zbiegł w kierunku ul. Młynarskiej.

W czasie pościgu jeden z napastni-

ków usiłował przeskoczyć płot na ulicy Młyńskiej i, by zbiec przez tor kolejowy, jednak, został zatrzymany.

Teczkę z pieniędzmi zwrócono prawemu właścicielowi. Napastnikiem okazał się 31-letni Stanisław Melewski z Miłosierdzia, zamieszkały ostatnio w Katowicach przy ul. Mkołowskiej 33.

Policja ujęła jeszcze jednego osobnika, podejrzanego o współudział w tym napadzie.



Humor dla wszystkich

Pan Wiktor chce się rozwieść.
 — Dlaczego chce się pan rozwieść, panie Wiktorze?... — pytają znajomi.
 — Bo ona przez cały dzień mówi bez przerwy... To ona gada!... Ona gada zrana i wieczorem, przy obiedzie i przy kolacji, w domu i na ulicy, gdy jesteśmy sami i gdy są goście, w świetle i w dni powszednie, przez sen i na jawie, ona gada, i gada, i gada, i gada!...
 — A o czym ona mówi?...
 Pan Wiktor marszczy czoło, zastanawia się i odpowiada:
 — Nie wiem. Tego jeszcze nie powiedziała.
 **
 Nauczyciel rzekł w szkole:
 — Uważajcie, dzieci!... Zadam wam dwa pytania... Kto odpowie na pierwsze, nie będzie potrzebował odpowiadać na drugie... A więc:
 — Ile włosów ma na sobie ples owczarski?...
 Moniek wstaje i odpowiada:
 — 261.718 włosów, proszę pana nauczyciela...
 — Hm... — mruczy nauczyciel. — Wcale nie źle... Ale powiedz mi, skąd wiesz tak dokładnie?
 — To już jest drugie pytanie, proszę pana nauczyciela!

Dowcip ten opowiedziałem wczoraj w pewnym towarzystwie. Dzisiaj zrana, gdy siedziałem w biurze, zadzwonił telefon.
 Jeden z wczorajszych gości mówił przez telefon:
 — Bardzo przepraszam, że pana fatyguję, ale pan zdaje się opowiadał wczoraj ten dowcip o tym nauczycielu i dwóch pytanach... Świetny dowcip!... Chciałbym go dziś powtórzyć, bo mamy dziś przyjęcie... Ja wszystko dokładnie pamiętam i umiem już na pamięć, ale może pan recznie mi tylko powtórzyć ile włosów miał ten ples owczarski?...

Lipower ma do zatwierdzenia pewną sprawę w pewnym banku. Osobiście z panem dyrektorem.
 Włec udaje się do banku i pyta urzędnika:
 — Czy jest pan dyrektor?...
 — Owszem, jest...
 — Czy mógłbym z nim pomówić?...
 — Owszem, jak tylko wyjdzie...
 — A kiedy wyjdzie?...
 — Za dwa lata...
 **

Moniek jest bardzo akuratnym dzieckiem. Spokojny, miły, prawdomówny bohater.
 Lekcje w szkole zaczynają się o ósmej. Gdy Moniek przyszedł do szkoły, nauczyciel był już w klasie.
 — Dlaczego spóźniłeś się? — pyta nauczyciel.
 — Do przyszedłem pięć minut po ósmej, wczesny dzień...
 **

Lipower pracuje w pewnej firmie trzydziści lat. Zawsze punktualny, obowiązkowy, cichy, grzeczny. Nikomu złego słowa nie powiedział.
 Lipower ma dziś wielki dzień. Obchodził swe srebrne wesele.
 Zwraca się więc do szefa z wrodzoną skromnością:
 — Przepraszam pana, panie szefie... Czy mógłbym się zwolnić na dzisiaj?...
 Szef spojrzawszy nań piorunującym wzrokiem.
 — Dlaczego?... Co się stało?...
 — Dziś mija 25-ta rocznica mego ślubu... Srebrne wesele...
 — To cóż z tego?... — odpowiada szef. — Nie mogę pana zwolnić!... Jeżeli dziś pana zwolnię, to za 25 lat pan znowu przyjdzie z tą samą prośbą, co?... Nie, proszę pana, tak nie można!...

Karnecik teatralny

**TEATR MIEJSKI
 BAJKA DLA DZIECI**
 Dzieci! Poproście swoich rodziców, ażeby posłali was w niedzielę o godz. 12-iej w poł. na wesołą, uroczą bajkę „Za siedmioma górami“. Tańce, śpiewy, czarodziejskie efekty i inne atrakcje. Ceny najniższe.
 Dziś o godz. 4-iej popoł. ostatnie powtórzenie świetnej komedji Vicki Baum „Plac paryski 13“. Ceny niższe.
 Dziś i jutro wiecz. pełna francuskiej pointy, lekkości i satyry salbowej, świetna komedja Vautel'a „Pani nie chce mieć dzieci“ w wyborowej interpretacji: Chojackiej, Skrzydłowskiej, Wasiutyńskiej, Krotkiego, Lenka, Mrozinińskiego, Węgrzyna i innych. Reż. H. Szlotyński.

Korowód nędzy ciągnie się od ósmej do pierwszej przed okienkiem lombardowem

Jedyny interes, który jeszcze jakoś prosperuje w tych ciężkich czasach to lombard.
 Tam niema kryzysu. Co więcej — im gorsze czasy, tem większy ruch panuje w lombardach.
 Każde miasto ma tysiąc twarzy. Wesołe i smutne, roześmiane i załamane. W lokalach nocnych, w teatrach i kawiarniach bucha i kipi wesołe życie, perli się śmiech niczym złote wino w długich, wąskich kielichach lecz za to w lombardach miasto ukazuje swą najsmutniejszą, najzawsza twarz...
 Od ósmej zrana do pierwszej w popołudnie ciągnie się przed okienkiem taksatora długi ogonek. Każdy podchodzi, rzuca na stół przedmiot, który ma zastawić i czeka z trwoźnym biciem serca. Przyjmie, czy odrzuci?... Czy można będzie kupić za otrzymane pieniądze kawałek chleba dla głodnych dzieci?...
 — Ileż pan chce za to?... — pada pytanie.
 Klient oddycha z ulgą. Jeśli pyta to już dobrze. Gorzej byłoby, gdyby odrzucił.
 Ile?... Wszystko jedno... Kilka groszy...
 Ktoś przyniósł patefon... Dostał 20

złotych... I był szczęśliwy. Niektórzy przychodzą poraz pierwszy z zawiniątkiem pod pachą i rozglądają się trwoźnie dokoła... Obawiają się przedewszystkiem żeby nie spotkać kogoś ze znajomych... Bo to jednak przykro... Bo nawet w tych ciężkich czasach ubóstwo jest jeszcze wstydem...
 Czytają uważnie wszystkie zarządzenia, wiszące na ścianach, żeby nie narażać się na uwagi ze strony personelu, a przedewszystkiem, żeby się dowiedzieć, czy towar ich zostanie przyjęty. Niektórzy wracają z zawiniątkami do domu. Nie przyjęli. Więc przychodzą nazajutrz poraz drugi.
 Oto podchodzi do okienka młodzieniec. Nic nie ma w ręku... POCO stoi?... POCO podchodzi do okienka?... Może wyjmie zaraz coś z kieszeni?... Nie, nie nie wyjmuję...
 Więc co?...
 Oto ściąga poprostu obrączkę z palca...
 To, co pozostało... Małżeństwo obejdzie się bez obrączki, ale bez chleba?...
 Od ósmej do pierwszej ciągnie się długi korowód nędzy przed okienkiem lombardowem... Ab.

Hallo! Tu radio!

NIEDZIELA, 5 lutego 1933 r.

0.00—11.45: Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa.	17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następnny.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa.	18.00—19.00: Muzyka taneczna z cafe „Adria“.
12.05—12.10: Odczytanie progr. na dzień bieżący.	19.00—19.20: Rozmaitości.
12.10—12.15: Komunikat meteorologiczny.	19.20—19.25: Wiadomości sportowe z Łodzi.
12.15—14.00: Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza, Poleka Kapela Ludowa pod dyr. Stanisława Kazuro i Edward Zathureczky — (skrzypce).	19.25—19.55: Transmisja z Krakowa. Słuchowski p. t. „Jeden Bobi i duch Bobi“ — podług Lopeza.
W przerwie: „Zagadnienia oświaty dla ludzi pracy w dobie obecnej“ — wygł. p. J. Sawicka.	20.00—20.50: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Wanda Wermińska (sopr.) i Ludwik Urstein (akomp.).
4.00—14.15: Odczyt Starosty Aleksiego Rzewskiego p. t. „Łódź w walkach o niepodległość“.	20.50—21.00: Wiadomości sport. z całego kraju.
14.15—15.00: Przerwa.	21.00—22.00: D. c. koncertu popularnego.
15.10—16.00: Koncert orkiestry mandolinistów Apoloniusza Szczegłowa	22.00—22.55: Muzyka taneczna z Krakowa.
16.00—16.25: Program dla młodzieży: a) Radjotygodnik „Co się dzieje na świecie“; b) Felieton Wacława Rogowicza p. t. „Jarmark perski“.	22.55—23.00: Urzęd. Komunikat Państw. Inst. Meteor. i komun. polic.
16.25—16.45: Płyty gramofonowe.	23.00—24.00: Muzyka taneczna z „Ziemiątołkiej“ Orkiestra Karasieńskiego i Katuszka.
16.45—17.00: „Kacik językowy“ — prelegent prof. Stanisław Słotki.	
17.00—17.55: Muzyka węgierska. Wykonawcy: Lily Hertz (fort.), Nicolaus Natuska (bar.) i Ludwik Urstein (akomp.).	

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
 13.05. WIEN. Koncert symfoniczny.
 14.00. STOCKHOLM. Koncert symfon.
 20.00. ZURICH (Beromünster). „Lakmé“, opera Delibesa. Tr. z Teatru Miejskiego.
 20.05. PRAGA. Koncert symfoniczny.
 20.45. RZYM. „Księżniczka dolarów“ — operetka Leo Falla.
 22.05. LONDYN REG. Koncert symfon.



WKRÓTCE w bezwzględnie najwspanialszej polskiej komedji w „CASINIE“.

8-letni chłopiec zdradził podpalacza Zbrodniarza osadzono w więzieniu

Włno, 5 lutego.
 We wsi Zarzecze, gm. daremickiej Adamowi Kościanowiczowi skradziono konia.
 O kradzież został podejrzany sąsiad Wiktor Marcinkiewicz, który został aresztowany i na trzeci dzień z braku winy zwolniony.
 Marcinkiewicz, palając zemstą za niesłuszne podejrzenie i oskarżenie go przed policją przez Kościanowicza pod-

pałił wczoraj mu dom mieszkalny.
 Gdy zbrodniarz wykonywał swój nieczyny czyn przypadkowym świadkiem był 8 letni syn brata podpalacza Tomek, który doniósł o tem bratu, matce i krewnym.
 Powiadomiona policja podpalacza aresztowała. Dom, który spłonął niemal doszczętnie był zaasekurowany na trzy tysiące 500 zł.

Ogrodnik zastrzelił złodzieja Wczoraj stanął on przed sądem w Poznaniu

Sąd okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę pomocnika ogrodniczego, Kaisera, oskarżonego o zabójstwo.
 Mianowicie Kaiser pracował u ogrodnika Wilczka, który wysłał go do pilnowania ogrodu. Pewnego dnia, do pola zbliżyła się grupa osobników, którzy po-

czeli kraść warzywa. Kaiser strzelił do jednego ze złodziei, niejakiego Marylskiego, kładąc go trupem na miejscu.
 Po przeprowadzonej rozprawie, sąd skazał Kaisera za zabójstwo w obronie koniecznej na 1 rok więzienia, z zawieszeniem kary.

18 milionów dolarów wynosiły w ostatnim roku straty „Paramountu“

(lu) Krach filmowego koncernu Paramountu wywołał wielkie wrażenie na całym świecie. Teraz dopiero dowiadujemy się wszyscy o przyczynach tego krachu. Okazuje się, że główną przyczyną były
 — dźwiękowce,
 które pochłaniają olbrzymie koszty, a z drugiej strony zwięzają rynki bytu filmów amerykańskich, albowiem są niezrozumiałe zupełnie w krajach, gdzie język angielski jest nieznanym. Taką samą katastrofą grozi również
 — innym wielkim przedsiębiorcom filmowym w Hollywood.
 Dla świata filmowego krach „Paramountu“ nie był wcale niespodzianką. Już w początkach ubiegłego roku wiadomym było, że interesy „Paramountu“ przedstawiają się nader krucho. Ciekawie przedstawia się bilans tego przedsiębiorstwa na przestrzeni ostatnich lat. Otóż — w 1930-ym roku wytwórnia „Paramount“ dała 18 milionów dolarów zysku, w następnym roku 1931-ym zysk wynosił tylko 3 miliony dolarów, a w 1932-im roku bilans zamknięty został deficytem, wynoszącym
 18 milionów dolarów!

Wytwórnia „Paramount“ istnieje już od 27 lat. Założycielem jej był Adolf Zuckor, węgier z pochodzenia. Karjera tego człowieka jest naprawdę fascynująca.
 Adolf był synem biednych rodziców węgierskich. Ojciec jego był
 — krawcem,
 zarabiającym z trudem na utrzymanie. Z Adolfa chciał również zrobić mistrza krawieckiego. Ale Adolf miał szczytniejsze zamiary. Wyemigrował do Ameryki. Tam rozpoczął swą karierę, jak większość milionerów amerykańskich, od pracy chłopca na posyłki. Składał grosz do grosza i marzeniem jego było zostać
 — właścicielem kina.

Było to w okresie rozkwitu przemysłu filmowego, gdy wytwórnia filmowa była równoznaczna z kopalnią złota... Od ziarnka do ziarnka, aż zebrała się miarka. Zuckor stanął na czele olbrzymiego koncernu filmowego „Paramount“, zatrudniającego najlepsze gwiazdy amerykańskie z Marleną Dietrich i Chevalierem w pierwszym rzędzie...
 Aż wreszcie ten wielki olbrzym również runął pod obuchem wszechwładnego kryzysu...

Humor w teatrze

Jednym z najznakomitszych autorów i zarazem aktorów francuskich jest Sasza Guityry.
 Ale i on w pierwszym okresie swej twórczości był niedocentany. Napisał właśnie nową świetną komedję, przedstawił ją dyrektorowi teatru, który przejrzał tylko i odparł:
 — Niestety, pańskiej sztuki nie mogę wystawić...
 A ra to Guityry:
 — Pod żadnym warunkiem?... A może po cenach niższych?...
 A jeż dowcipów kraży o dyrektorach teatralnych?... Dyrektorzy teatralni mają przedewszystkiem niezwykle wymaganą. Trudno zaspokoić ich żądania. Oto co do Reinhardta, który był nie tylko reżyserem, lecz również dyrektorem teatralnym, zgłosił się pewien młodziak z rękopisem. Reinhardt przejrzał, wreszcie zapytał:
 — A jaki jest koniec?...
 — Koniec?... Koniec jest w trzecim akcie...
 — No to przecie nic nowego... — odparł Reinhardt, zwracając młodzianowi rękopis. — To już przecie było...
 A oto próba w teatrze. Ostatnia scena dramatu. Bohater konia na scenie. — Aktor, grający tę rolę, nie może jednak powstrzymać się od śmiechu i kona, parskając śmiechem, jakgdyby przyglądał się najwspanialszej komedji.
 — Panie — woła dyrektor — jak pan może się śmiać w scenie śmierci?...
 — Panie dyrektorze, przy tej gazy jaką ja otrzymuję, śmierć jest dla mnie prawdziwą przyjemnością...

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

155

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej osiedle. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, która znalazła się przywiązana do konia Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawiać jakieś tajemnice, dotyczące życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsięwzięcie i ułotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szalki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zbudowano wielu robotników, między innymi również Kołaczka, który przybył do Leny, by oskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garniearską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znowu odciągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem stara się zrujnować barona i powadzić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Żutą, girls kabaretu „Zielona Papuga” i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa, gdzie ma załatwić się Stefanem.

Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znajacej podobno tajemnice hrabiny.

Pewnej nocy w domu przy Ceglanej 14 ukazuje się duch, którego nazywają „Białą Damą”. Zdun Pietrzak chciał przyłapać „Białą Damę” i poniósł śmierć z tego powodu.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Miljonierów”, gdzie ma być podobno również „Biała Dama”.

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama”.

Jest to rzekomo baronowa von Lumpach, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

Żegota chce znaleźć dostęp do salonu baronowej i udaje przed Toneckim, że się w niej zakochał.

Tonecki uprzedza go, że baronowa ma kochanka, niejako-ego Leesinga.

U baronowej Żegota spotyka Laseckiego i Żutę, przycem dowiaduje się, że są już oni po ślubie...

W obecności Żuty nie chcą jednak o tem mówić... W pewnej chwili, gdy baronowa przeszła przez pokój, Żuta zwróciła się do niej:

Pani baronowo, czy mogę pani towarzyszyć?...

— Chętnie, dziecinnie — odparła baronowa. — Bardzo ci nawet będę wdzięczna, bo potrzebuję pomocy...

Obie niewiasty znikły za portjerą. Mężczyźni zostali sami. Lasecki począł odrazu zapypywać Żegotę pytaniami:

— Powiedz pan, gdzie Lena? — Jest tutaj? — odparł ponuro Żegota. — Tutaj? — U baronowej?...

— Nie... W tem mieście...

— Jakto.. Już wróciła?..

— Nigdzie nie wyjeżdżała...

— To niemożliwe... Przecie mam jej listy, w których pisała, że wyjeżdża...

— Nic o tem nie wiem... Dlaczego pan z nią zerwał?..

— Ja?... Czy mógłbym z nią zerwać?.. Jak pan to sobie wyobraża.. Przecie Lena jest panią baronową... Nie chciałem być „tym trzecim”... Woląłem, aby o mnie zapomnieli, choć Bóg mi świadkiem, że postanowienie to kosztowało mnie bardzo wiele. Zrobiłem to dla niej, dla jej szczęścia... Zresztą, ona sama tego widać nie pragnęła, skoro nie napisała do mnie ani słowa... Rozumiem, pewnie jej jest dobrze z baronem...

Żegota uśmiechnął się złośliwie.

— Pan się myli... — odparł — Baron nie żyje...

Lasecki spojrział nań jakgdyby nie rozumiał...

— Nie żyje?.. Baron Regen nie żyje?.. Co się stało?..

— Stracił cały majątek... Ktoś podpalił jego fabrykę w przeddzień wyjeżdża nowej polisy ubezpieczeniowej i baron został niemal na bruku... Nie mogąc przeboleć tych strat, odebrał sobie życie...

— Baron... odebrał... sobie... życie... — powtórzył Lasecki powoli — A Lena?.. Co się z nią dzieje?..

— Nic... Została bez męża, bez pieniędzy...

Stefan zakrył twarz rękoma.

— Boże, Boże... — jęknął cicho.

Znowu zamilkli obaj. Lasecki oderwał wreszcie ręce od twarzy.

— Dlaczego nie pisała do mnie?.. Przecie wiedziała jaki jest mój adres?..

Żegota nie mógł odpowiedzieć na to pytanie. Lasecki odczuwał z tego powodu wielki żal, a nawet urazę...

Nie pisała, więc pewnie nie chciała, żeby wrócił, to nie będzie się napraszał...

Mogła żyć bez nego tak długo, to nadał da sobie radę...

Walczyl ze sobą, czy zapytać o jej adres. Ale wiedział, że jeśli dowie się, to pójdzie do niej napewno. A chciał właśnie uniknąć tego spotkania. Jej na złość. Za to, że nie pisała, że chciała go się pozbyć.

Teraz, gdy znowu jest w biedzie, możeby doń wróciła.

Ale teraz on nie chce.

Niel. Za żadne skarby...

I ku wielkiemu zdziwieniu detektywa Lasecki zaczął nagle mówić o pogodzie i gościach, o sprawach obojętnych i nikogo z nich nieobchodzących. Żegota nie mógł zrozumieć skąd ta nagła zmiana...

A gdy się pożegnali i Lasecki nie zapytał nawet o adres Leny, zdumienie detektywa bardziej jeszcze wzrosło. Zaprzęgnięty był jednak własnymi sprawami.

Musiał jeszcze odnaleźć baronową. Siedziała w towarzystwie kilku panów w drugim saloniku. Całe towarzystwo zachowywało się nazbyt swobodnie.

To dziwne... — pomyślał Żegota, patrząc z poza progu na tych gości — Wobec mnie udaje świętoszka... a wobec innych rozwydrzona hetere...

Kim ona jest właściwie?..

Czy naprawdę „Biała Dama”, występująca się Muellerow?

Poco więc wyjeżdża w nocy pokrojmu do samotnego i opuszczonego pałacyku w Alejach Róż?..

Baronowa, ujrawszy Żegotę na progu, zmieniła odrazu wyraz twarzy. Mężczyźni ucieszyli się.

Powstała.

Przepraszła ich przełotnie, jak się przenasza dobrych znajomych, z którymi się nikt nie liczy...

Udawiała, że chce przejść do następ-

nego pokoju, ale czekała na to, aby Żegota ją zatrzymał...

Właśnie na złość chciał przejść obok, ale w ostatniej chwili nie mógł powstrzymać się od zwrócenia uwagi:

— Oczy pani bardziej jeszcze blizszą niż przedtem... Pani widać nie za dużo pije...

— Nigdy nie piję zbyt dużo... Jestem odporna na alkohol.

— Czy tylko na alkohol?..

— A co pan ma jeszcze na myśli?..

Czekała na jego wyznanie. Ale pohamował się. Nie powiedział szczerzej prawdy. Odwrócił kota ogonem:

— Ot, tak... zapytałem, by coś powiedzieć...

— Często rzuca pan słowa na wiatr?..

— Nie... Tylko przy pani...

— O... czyżbym działała na pana inaczej niż inne kobiety?..

— Tak... — wyrwało mu się z ust, choć walczył ze sobą, by nie powiedzieć tego słowa.

Baronowa przysunęła się doń bliżej i odparła, wpijając weń swe cudne, przepaściste oczy:

— W takim razie bardzo mi przykro... Postaram się pana unikać...

I zanim zdolał coś powiedzieć oddaliła się, pozostawiając go na progu.

Żegota zacisnął pięści. Widział jej powiewną suknię, znikającą wśród tłumy gości.

Rozdział sto siedemnasty

Zdemaskowanie upiora.

O ósmej?... Do „Klubu Miljonierów”?

W głowie Żegoty zaczęło już świtać..

Czyżby baronowa miała coś wspólnego z „zamaskowanym mężczyzną”?

Wszak tylko o nim mogła być mowa, więcej bowiem nikogo nie było w klubie w dzień powszedni... Więc może baronowa z nim utrzymuje jakieś konszachty?..

Jakie?..

Na czem ma polegać to porozumienie?..

Co miały znaczyć słowa „powiesz mi wszystko”?

Niestety, nie mógł zbyt długo zastanawiać się nad temi pytaniami, gdyż za drzwiami rozległy się kroki i detektyw zdolał jeszcze w porę odskoczyć, by nie być zauważonym przez wchodzącą baronową.

Udał się ponownie na salę, gdzie królował jeszcze niepodzielnie taniec.

Był już zmęczony. Pojechał do domu i położył się natychmiast spać.

Nazajutrz o dziesiątej udał się już do Leny. Od Granta dowiedział się, że Lena wróciła późno w nocy w towarzystwie księcia.

— Widać zapalił się do niej na dobre... — dodał Grant nie bez cienia nieważności w głosie.

Żegota poinformował go o zdobytach w salonach baronowej informacjach.

Wiadomość o ożenku Laseckiego wprawiła Granta również w wielkie zdumienie.

— Co teraz będzie?... — zapytał Janusz.

Żegota wzruszył ramionami. Udał się do Leny.

Po wesoło spędzonej nocy Lena czuła się wspaniale.

Żegota przyglądał się jej uważnie, myśląc:

— Czy ona jeszcze pamięta o Stefanie?.. Chyba już zapomnieli...

Sądził, że Lasecki sam postara się o to, by zobaczyć się z Leną. Ale on ani myślał.

Uważał, że między nim a Leną wszystko skończone. Nie dzwonił, nie do-

Spojrzał na zegarek. Już zbliżała się trzecia godzina.

Postanowił pójść za nią. Z trudem przedzierał się poprzez tęczące pary.

Baronowa uśmiechała się do gości, przechodząc szybkim krokiem przez salę.

Dokąd szła?.. Minęła oświetloną sien i skierowała się ku przeciwnym drzwiom.

Żegota zatrzymał się w sieni. Widział jak zamknęły za nią drzwi.

Wejść, czy nie wejść?.. — medytował.

Zatrzymał się przed drzwiami.

Nagle usłyszał szept cicho prowadzonej rozmowy.

— Jeszcze dziś musi być ta sprawa załatwiona... — mówił jakiś męski głos.

— Dobrze... dobrze... — odpowiedział zniecierpliwiony głos kobiety.

— Pójdiesz do „Klubu Miljonierów” i powiesz mu wszystko...

— Dobrze...

— Niechaj on postanowi co zrobić... Musimy mu wszystko powiedzieć... Niech decyduje.

Baronowa widać na wszystko się zgadzała. Poco miała pójść do „Klubu Miljonierów”?

Żegota zastanawiał się nad tem pytaniem. Nagle do uszu jego dobiegły ostatnie słowa mężczyzny:

— Dziś wieczorem o ósmej... Koniecznie... Pamiętaj!...

wiadywał się. Nie chciał jej widzieć, nie pragnął rozmowy.

Zbliżała się godzina ósma. Żegota uprzedził Granta o tem, co ich czeka tego wieczora.

Zastanawiali się nad tem, czy zabrać Lenę ze sobą. Może im się przyda, aby łatwiej mogli przeniknąć do wnętrza klubu. Postanowili ją zabrać ze sobą.

Lena niechętnie pojechała. „Zamaskowany mężczyzna” przestał ją interesować. Obawiała się znowu przykryć niespodzianek.

Ale Żegota wytłumaczył jej, że tak musi być dla dobrej sprawy.

A więc pojechała.

Nie czekali długo. Wkrótce zajęchało auto baronowej. Wszyscy troje ukryli się za drzwiami.

Baronowa przeszła przez główną aleję i nie weszła głównymi drzwiami, lecz owem tajemnym wejściem, ukrytym w bocznej ścianie gmachu.

Żegota wyczuł słuch i wzrok.

Czekał z niecierpliwością. Co się teraz stanie?.. Czy otworzy się owe ukryte wejście?..

Tak, otworzyło się... Baronowa znikła za ścianą...

— Teraz musimy ich przyłapać na gorącym uczynku... — oświadczył Żegota zdenerwowanym głosem... Ja postaram się wejść drzwiami, wy tedy... Musimy ich zdemaskować... Gdyby chciał się ukryć, strzelać bez pardonu... Ten człowiek należy do bandy Muellera, to jasne jak dzień...

— Więc co radzisz czynić?.. — zapytał Janusz.

— Już powiedziałam... Ja pójde frontowymi drzwiami, wy postarajcie się przeniknąć do wnętrza w taki sam sposób, jak to uczyniła przed chwilą baronowa...

Rozdzielili się.

Żegota skierował się w stronę głównej alei. Grant i Lena zbliżyli się do tajemniczej ściany.

Lena zapukała trzykrotnie w myśl umówionych znaków. Grant ukrył się w mroku.

(Dalszy ciąg jutro).

Legendy o pokładach złota na Polesiu

Tajemnicze plany jednego z właścicieli ziemskich. — Co wykazały badania naukowe?

Złoty piasek, spoczywający na dnie leniwych rzeczek Polesia, nie daje spać tamtejszym posiadaczom ziemi.

Pomimo, że szereg analiz wykazał zawartość złota minimalną, o wiele za małą, by się produkcja mogła opłacić, zeszłego lata można było zobaczyć sporo ludzi przepłukujących piasek.

Nawet widziano ponoć kajakowców, którzy pod pozorem wycieczki rzecz kami Polesia, rozbijali obóz na piaszczystym brzegu i płukali piasek.

Były to jednak próby, dorywcze, przedsiębiorcze bez określonego planu działania, znajomości kopania złota. — Dopiero teraz wychodzi na jaw, że jednak jeden z większych właścicieli na Polesiu prowadzi eksploatację na większą skalę, a z wiosną ma przystąpić do jeszcze poważniejszych prac.

Do właściciela tego zgłosił się w lecie zeszłego roku, jakiś osobnik, polak repatriant, długi czas będący poszukiwaczem złota w Kanadzie, a przed 3 laty w Kolumbii. W zamorskich krajach szczęście mu nie dopisało, postanowił spróbować w rodzinnym kraju. Zdolał on nakłonić właściciela lasów na Polesiu,

do rozpoczęcia systematycznych poszukiwań.

Pokopano kilkanaście dołów w piasku, w różnych częściach majątku, poczem przystąpiono do płukania kilkotonowych próbek. Znaleziono istotnie złoto, ale, jak zwykle na Polesiu w minimalnej ilości.

Poszukiwacz złota twierdzi, że złoża poleskie podobne są do terenów w Kolumbii i Ekwadorze. Tam również złoto spoczywa na dnie zamulonych i zabagnionych rzeczek. Z tego powodu odkrywanie bogatych złóż jest utrudnione, bo wprawdzie trzeba odkopywać warstwę namułu, by dostać się do czystego piasku.

Złoto jako metal ciężki opada na dno i osiada w głębszych warstwach, tam też trzeba dotrzeć, by się przekonać, czy rzeczywiście piasek jest tak ubogi w złoto, że eksploatacja się nie opłaca.

Za poradą kopacza złota, z wiosną ma zostać zbudowana tama, kierująca bieg małej rzeczki bocznym łozyskiem.

Gdy w ten sposób odkryty zostanie środek dna rzeczki, gdzie przypuszczal-

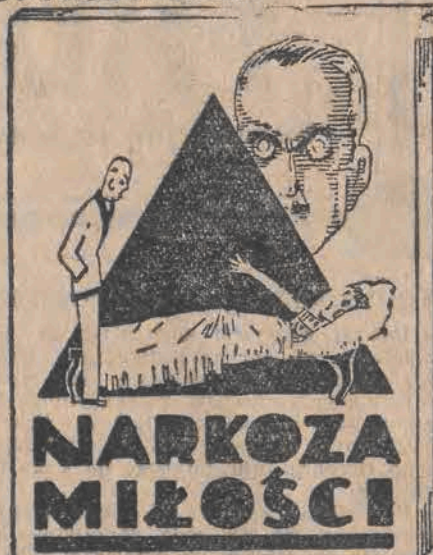
nie złoto mogło osiąść naobficie, znaczna ilość tego piasku zostanie przepuszczona na specjalnej puczarni kanadyjskiej, złożonej z kilku długich koryt, jedno pod drugim, z przepływającą wciąż wodą. Puczarnia ta już jest prawie gotowa.

"Fachowiec od złota" odnalazł już dla siebie kopalnię cennego kruszcu, gdyż żyje dobrze na koszt właściciela majątku. Natomiast wątpliwe jest czy wszystkie te prace, dadzą jakiegokolwiek rezultaty.

Zdaniem geologów każdy granit posiada w sobie pewną zawartość złota. W Tatrach pod Kopą Magury, można jeszcze do dziś oglądać, ślady staropolskiej kopalni złota. Po stronie Czeskosłowackiej, nawet z granitów tatrzańskich dobywają rocznie kilkaset kilo złotego metalu. Jednak eksploatacja się nie opłaca, lub rentuje bardzo słabo, wobec małej procentowo ilości złota.

Na Polesiu złoto zostało również wypłukane z granitowej płyty wolińskie i mimo znacznego ciężaru gatunkowego, w najdrobniejszych okruszynach, zniesione woda wraz z piaskiem

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI
STANISŁAW BAŁ



NARKOZA MIŁOŚCI

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

kwarcowym. Wobec jednak ubóstwa w złoto samych granitów wolińskich, trudno przypuścić, by woda wypłukała z nich większą ilość cennego kruszcu.

JECOROL

mag. A. BUKOWSKIEGO
zawierający czynniki witaminowe



leczy
KRZYWICĘ
POWIEKSZENIE GRUCZOŁÓW
I OSŁABIEŃ OGÓLNE.
Wystrzegać się bezwartościowych
namastek i naśladowictwa.



NIE PREZERWATYWY!

lecz wyraźnie **PREZERWATYWY „OLLA”**

winen Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo tak samo dobre **NAŚLADOWICTWA** jak naje-
nergicznej odrzucać

Tylko prawdziwe z nazwą „OLLA” i marką GLOBUSA

Znakiem światowej sławy na każdej kopercie

Chorzy na ruptury i różne kalectwa



RUPTURY jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne

Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszki. Specjalne lecznicze bandaż ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i rece.

Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter tel. 221-77.

UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.
Ta droga składam serdeczne podziękowanie WP. Dyr. RAPAPORTOWI, zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10 za umiejętne i celowe zaaplikowanie mi bandaża przepuklinowego Jego metody, w którym czuję się bardzo dobrze, jestem zdolny do pracy zawodowej. Byłem operowany na przepuklinę, lecz po 4 tygodniach ruptura powróciła. Dziś dzięki WP. Dyr. Rapaportowi czuję się zupełnie zdrowo.

(—) J. STOLARZ.

Łódź, ul. Napiórkowskiego 118.

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ

Dr. Polaka

NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMJA, lampa kwarcowa, promienie pozaczzerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

DOKTOR

H. Szumacher

choroby skórne i weneryczne

Piotrkowska 56, tel. 148-62

Przyjmuje od 1 i pół-4; od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1-ej.

PORADNIA

WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.

Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej

Porada 3 zł.

Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

DOKTOR

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.

Gabinet Roentgenowo-leczniczy. Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

DOKTOR

H. Wołkowyski

Cegielniana № 4

telefon 216-90.

Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 8-9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

Pielęgniarka

rutynowana przyjmuje dyżury i robi zastrzyki umiejętnie. Ceny przystępne. Telefon 230-79

Dr. med. M. Feldman

AKUSZER-GINEKOLOG.

Zawadzka 10. Tel. 155-77

przyjmuje 9-12 i od 3-6 po poł.

Dr. Dorota LEWY

CHOROBY PŁUC (Roentgen)

Piotrkowska 124

przyjmuje od 5-7.

6 pokojowe mieszkanie

z wszystkimi wygodami przy Al. Kościuszki od zaraz DO WYNAJĘCIA. Wiadomość w administracji. 30-2

Rozmaite

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardo we kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7

ZAMIENIE trzypokojowe mieszkanie z kuchnią na jeden pokój z kuchnią. Oferty sub: „Trzy pokoje” do administracji.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj pod drobne ogłoszenia do „Republiki”

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczańska 29 m. 1, front, parter.

DYWANY perskie i maszynowe naprawia. Garderobe męska, damska ceruje artystycznie. Piotrkowska 92. Tkalnica sztuczna.

ŁÓŻKA debowe nowe modne fason solidnej roboty sprzedam. Łagiewnicka 27 m. 4. Bałucki Rynek.

WYPOŻYCZALNIA toalet balowych, wieczorowych oraz ślubnych. Ceny konkurencyjne. R. Paszewska, ul. Cegielniana 23.

KAŻDĄ CHOROBE WYLECZYSZ

jeżeli regularnie używać będziesz

ZIOŁA D-ra BREYERA

najsukuteczniejsze w nast. chorobach:

- | | |
|--|---------------|
| Nr. 1 — kaszlu, astmie, rozedmie płuc | cena zł. 3.50 |
| Nr. 2 — reumatyzmu, artretyzmu (złej przemianie materji) | „ „ 3.50 |
| Nr. 3 — żółdkowo-kiszczkowych, wątrobowych, żółtacze | „ „ 3.00 |
| Nr. 4 — nerwowych bólu głowy, bezsenności, apatii do życia | „ „ 4.00 |
| Nr. 5 — blednicy, długotrwałej niedokrwistości | „ „ 5.50 |
| Nr. 6 — nerwowych i pęcherzowych | „ „ 4.00 |
| Nr. 7 — ogólnego zatrucia — przeczyszczające | „ „ 1.50 |

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach lub w wytwórni — POLHERBA, Kraków — Podgórze. Skrytka Nr. 48.

Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „Jak odzyskać zdrowie”.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3-7 po poł.

Piotrkowska 51

telef. 121-23

DR. MED.

Mikołaj Bornstein

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE

powrócił i przeprowadził się na ul. RZGOWSKA 5 (wejście z Siemradzkiej 1). Tel. 191-08.

Przyjmuje od 15-18-ej



„100 metrów miłości”

Udział biorą największe nasze gwiazdy na czele z ZULĄ POGORZELSKĄ, KRYSZYŃĄ ANKWICZ, DORĄ KALINÓWNA, ADOLFEM DYMSZĄ, KONRADEM TOMEM, LUDWIKIEM LAWIŃSKIM, MIECZYSLAWEM CYBULSKIM. Piosenki w wykonaniu Chóru Dana. W epizodach asy sportu polskiego WEISSÓWNA, KUSOCIŃSKI I HELJASZ.

SALA OGRZANA!



Dzisiaj i dni następnych!

SALA OGRZANA!



Dalsze zwycięstwa Polaków na Igrzyskach Zimowych Makkabi w Zakopanem

Zakopane, 4 lutego.
(Tel. własny).

Dzisiaj spadł w Zakopanem obfity śnieg, tak, że niedzielne skoki na Krokwi zapowiadają się niezwykle interesująco.

W sobotę w godzinach porannych rozegrano dwa biegi sztafetowe panów na 5x10 klm. i pań 3x5 klm.

W sztafecie panów startowało siedem zespołów: 1 niemiecki, dwa czeskie i 4 polskie.

W sztafietach pań brały udział 3 drużyny: 1 czeska i dwie polskie. W sztafecie pań zespoły polskie wysunęły się od razu na czoło. Pierwsze miejsce zajęła Polska w czasie 2 godz. 15,4 min. Sztafeta pań wystąpiła w składzie: Oberlanderówna, Enkerówna i Szwarzbardówna.

W sztafecie męskiej wycofały się 2 zespoły, a mianowicie jeden niemiecki i jeden czeski. Wyniki ogłoszone zostaną dopiero w późnych godzinach wieczorowych.

Start do sztafet odbył się miał z głównego stadionu, jednakże został on samowolnie zamknięty przez Małopolski Klub Jazdy, co wywołało ogromne rozgoryczenie wśród zawodników i publiczności. Start musiał się przeto odbyć z pod przylegającego do stadionu parkanu.

W godzinach popołudniowych odbyły się zawody saneczkowe na torze w Kuźnicach dla pań, panów i mieszane.

Zwyciężyli we wszystkich konkurencjach Polacy. W dwójkach panów i mieszanych zwyciężyła para Enker — Szenberg, drugie — Mangiel — Stijl, trzecie — Piwow — Singer.

W dwójkach pań pierwsze miejsce zdobyła para Enkerówna — Szwarzbardówna.

W dwójkach mieszanych zwyciężyło małżeństwo Enker.

Największym błędem organizacyjnym „Makkabiady” jest to, że tych kilku ludzi, którzy całą imprezę organizowali, zajmowali się wszystkimi sprawami równocześnie i skutkiem tego wiedzieć nie można było kto i za co jest odpowiedzialny.

Pozatem niezrozumiałem jest, dlaczego biura kwaterunkowe, techniczne, prasowe i t. p. połączone były wspólnymi osobami.

Przecież znacznie lepiej było, gdyby np. referent prasowy zajmował się wyłącznie dziennikarzami, a nie szukał kwatery dla przyjezdnych w pensjonatach, i t. p.

Bolączkami zresztą temą zajmujemy się bliżej po Makkabiadzie.

Podziwiać należy ofiarność i poświęcenie niektórych ludzi, którzy zupełnie bezinteresownie pracowali nad organizacją „Makkabiady”. Szczególnie pięknie zasłużył się inż. Abeles, dr. Beckman, mgr. Osiek, inż. H. Landau i dr. St. Gold.

Centrala Akad. Żyd. Stów. samopomocowych ufundowała nagrodę dla najlepszego narciarza-akademika na Igrzyskach Zimowych „Makkabi”.

Onegdaj odbyła się w Zakopanem konferencja Wydziału Sportowego Zw. Zw. „Makkabi” pod przewodnictwem inż. Pacovsky'ego.

Na konferencji omawiano program zawodów, które odbędą się w lipcu br. w Czerniowcach.

Onegdaj odbyło się w Zakopanem inauguracyjne otwarcie Związku Młodego WIZA w Polsce. Referat wygłosiła dr. Lewitowa.

Dr. Schnejd, członek „Makkabi”, wynalazł sposób wyrobu nart składanych.

Wynalazek ten zasługuje na szersze omówienie i poświęcimy mu wkrótce osobny artykuł.

Jak już donosiliśmy, w piątek, w ramach „Makkabiady” odbył się bieg zjazdowy i stalanu. Imprezy te rozpoczęły się rano i koło południa były już ukończone. Niestety, dzięki sprawności biura prasowego Igrzysk, dziennikarze nie otrzymali jeszcze na godz. 6 wiecz. dokładnych wyników, co spowodowało, iż relacje powyższych zawodów nie mogły być nadane telefonicznie, lecz jedynie listownie.

Hokejowe mistrzostwa Polski AZS. warszawski remisuje z Sokolem. ŁKS. Pokonany przez AZS. poznański

W piątek późnym wieczorem rozegrany został w Krynicy dalszy mecz hokejowy z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Warszawski AZS. po zaciętej walce zremisował z Sokolem krakowskim 1:1 (1:0, 0:1, 0:0).

AZS wystąpił bez kontuzjowanego Kowalskiego, Sokół bez Tarkowskiego i obrońcy Kłaputa II.

Gra niezwykle zacięta, bo decydująca o wejście do półfinału. Tempo bardzo ostre. W 5-ej min. pierwszej tercji bramkę dla AZS. zdobywa Adamowski.

Dla Sokola punkt wyrównujący uzyskał w drugiej tercji Wołkowski, doskonały napastnik drużyny krakowskiej. Sedziował p. Sachs, publiczności około 1.500. W dwóch ostatnich tercjach niewielka przewaga Sokola.

W sobotę w godzinach wieczornych rozegrany został kwalifikacyjny mecz hokejowy o mistrzostwo Polski między ŁKS-em a AZS-em poznańskim.

Zwyciężyła drużyna poznańska w stosunku 3:1 (0:1, 1:0, 2:0).

Węgrzy poraz szóstymi mistrzami świata w tenisie stołowym

W trzecim dniu mistrzostw ping-pongowych świata w Badenie uzyskano następujące wyniki: Czechosłowacja — Austria 5:2, Austria — Francja 5:1, Austria — Niemcy 5:0, Indie — Niemcy 5:2, Łotwa — Francja 5:3, Jugosławia — Francja 5:3, Walia — Belgia 5:0, Węgry — Anglia 5:2, Czechosłowacja — Indie 5:0, Węgry — Walia 5:0, Jugosławia — Belgia 5:0, Anglia — Niemcy 5:3, Czechosłowacja — Łotwa 5:0, Węgry — Łotwa 5:1.

Jedyny punkt dla Łotwy uzyskał Finberg, który zupełnie nieoczekiwanie pokonał mistrza świata Barne. Czechosłowacja — Francja — 5:1, Węgry — Belgia 5:0.

Węgrzy zdobyli już ostatecznie tytuł mistrza świata poraz siódmym, mimo,

Echa pobytu bokserów węgierskich w Poznaniu

Na meczu pięściarskim Budapeszt — Poznań w Poznaniu systematyczne spóźnianie się zawodników polskich na ring wywoływało ogólne zniecierpliwienie.

Węgier już dawno marzył w swoim kacie, a Polaka, jak niema — tak niema!

Obecnie tajemniczą niepunktualność pięściarzy poznańskich wyjaśnia się. Okazuje się, że wszyscy nasi bokserzy chcieli walczyć w rękawicach Polusa, które „przynoszą szczęście”!

Szczęśliwe rękawice nie zrobiły wodu. Pokonał mistrza olimpijskiego Eneksa i jego znakomitego rywala Lovasa, przyniosły sukces mało rutynowo-

wanemu Pierardowi.

A co będzie, jak maskota pójdzie w strzepy?..

Dowiedzieliśmy się, iż prezes Komisji Sportowej dyr. Jamout, zasłużony działacz sportowy w Zakopanem, oficjalnie nie został przez Komitet Igrzysk Zimowych zaproszony na Makkabiadę.

Chcemy wierzyć, że stało się to tylko wskutek przeoczenia organizacji, chociaż tego rodzaju „gaffy” nie powinny mieć miejsca.

W. B.

Jeśli pokonamy Holandję przeciwnikiem naszym będą Niemcy

Jak już donosiliśmy, w pierwszej rundzie tegorocznych walk o puchar Davisa reprezentacja Polki walczyć będzie z Holandją. W razie zwycięstwa nad tym przeciwnikiem Polacy spotkają się w drugiej rundzie z Niemcami, którzy niewątpliwie pokonają swego przeciwnika z pierwszej rundy, Egipt.

Mecz Polska — Holandja odbyć się musi do dnia 9 maja b. r. Ewentualny mecz z Niemcami — do dnia 21-go maja bież. roku.

Pół miliona odznak Sportowych w Rosji

W roku bieżącym na terenie Sowietów pół miliona sportowców odbyło wszystkie próby sprawności, wymagane do zdobycia tamtejszego POS-u, noszącego miano „Gotów do pracy i obrony”.

Ponadto — dwa i pół miliona młodzieży sowieckiej znajduje się w trakcie odbywania prób.

Turniej bokserski mistrzów wagi średniej

Międzynarodowy Związek Bokserski organizuje w Paryżu w najbliższym czasie turniej bokserski o mistrzostwo Europy w wadze średniej. Do turnieju tego zgłoszeni zostali narazie następujący zawodnicy: Erik Seelig (Niemcy), Karol Neubauer (Austria), Gustaw Roth i Rene Devos (Belgia) oraz dwaj Francuzi Kid Nitram i Candel.

Wycieczka Polaków z Belgii na mecz do Warszawy

Na mecz Polska — Belgia, odbyć się mający w Warszawie w dniach 4 i 5 czerwca b. r. wybiera się do Warszawy wycieczka obywateli polskich mieszkających stale w Brukseli.

Organizator wycieczki, p. Śliwowski, zebrał już 500 zgłoszeń i liczy na powiększenie tej cyfry do 1000.

Wycieczka zamierza przy tej okazji zwiedzić kraj ojczysty i zabawi w kraju kilkanaście dni.

Raid automobilowy Ostenda — Warszawa

Raid automobilowy Ostenda — Warszawa odbędzie się w dniach pomiędzy 15 lipca a 15 sierpnia b. r. Belgia zaoferowała nagrody pieniężne w ogólnej sumie — 100.500 franków.

W pismach belgijskich pojawił się artykuł prezesa Międzynarodowego Zw. Dziennikarzy Sportowych, p. Boia, na temat wspomnianego raidu. Zainteresowanie raidem jest tak duże, iż do redakcji pisma „Les Sports” napłynęło już około 40 zgłoszeń.

Radca poselstwa niemieckiego (trasa raidu prowadzi przez Niemcy) oświadczył prezesowi Automobilklubu w Brukseli, p. Patris, iż miarodajne czynniki niemieckie poczynią wszelkie ułatwienia, jakich domagać się będą uczestnicy raidu.

I co z tego będzie... Wawel zrezygnował z meczu z P. K. S-em

Na niedzielę wyznaczony był półfinałowy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy śląskim PKS-em a krakowskim Wawelem.

Z meczu tego zrezygnował jednak Wawel, odwołując swój przyjazd. Jak wiadomo w swoim czasie odbyły i wygrany przez IKP. mecz ćwierćfinałowy z PKS-em został zweryfikowany jako

remis, przyczem mecz miał być powtórzony. IKP. nie zgodził się na decyzję władz bokserskich i do powtórnego meczu nie stawił się.

Obecnie — historia się powtarza, gdyż i Wawel nie chce walczyć z P. K. S-em. Ciekawe, kiedy skończy się ten bałagan w boksie.

Codzienna nowelka „Expressu“

Dlaczegoś to uczynił?

Była wzruszona... Żalobny kapeluszek dodawał jej nawet uroku.

— Dowiedziałam się o wszystkim, Marku — mówiła — od jego przyjaciela. Mój mąż długo chorował i przed dwoma miesiącami zakończył życie. Nie rozumiem dlaczegoś tak mu powiedział. Teraz, gdy się już pogodziłam z myślą, że on nie żyje, pragnę, byś mi wszystko wyjaśnił.

— A więc słuchaj — rozpoczął. — Pewnego dnia, przed sześciu laty, gdy siedziałem z żoną przy śniadaniu, pokojówka podała mi jakiś bilet wizytowy.

Nazwisko Wiktor Loth nic mi nie mówiło.

— Nie znam go — powiedziałem. — Poproś tego pana do gabinetu.

W gabinecie ujrzałem przystojnego, doskonale zbudowanego mężczyznę.

— Moje nazwisko nic panu nie mówi, prawda? — rzekł do mnie. — Otóż jestem drugim mężem pańskiej pierwszej żony. Pan chyba nawet nie wiedział, że Helena powtórnie wyszła za mąż.

— Istotnie, nie wiedziałem.

— Przewidywałem to. Pan się po wtórnie ożenił, więc przestała pana zupełnie interesować. Jestem nawet z tego powodu bardzo zadowolony, gdyż będziemy mogli szczerze pomówić.

— Czem właściwie mogę panu służyć? — przerwałem mu.

— Zaraz wszystko wyjaśnię. Znam Helenę dopiero od ośmiu miesięcy. Od sześciu miesięcy stanowimy małżeństwo. To i dużo i bardzo mało. Będę z panem szczerzy. W ciągu tych sześciu miesięcy zdołałem już zauważyć, że prócz niej jest na świecie wiele innych, pożądanějších kobiet. Oczywiście, nie miałem zamiaru jej porzucić, ale prosto zażyczyłem sobie jakąś awanturkę miłosną.

— Ja panu z pewnością nie przeszkadzę — roześmiałem się.

— Przed tygodniem — ciągnął dalej — przypadkowo znalazłem w toalecie Heleny... rewolwer. Co pan na to? Nigdy nie spodziewałem się czegoś podobnego. W mojej rodzinie, proszę pana, ojciec często zdradzał matkę, ona cierpiała z tego powodu, ale oczywiście na tem się wszystko kończyło. A Helena miała rewolwer. To mnie mocno zaniepokoiło. Gdyby miało dojść do jakichś krwawych konfliktów, to oczywiście zrezygnowałbym ze wszystkich przelotnych romansików.

Tego dnia jeszcze spytałem ją: — POCO właściwie zaopatrzyłaś się w rewolwer?

— To pamiątka po moim ojcu? — odpowiedziała mi. — Zresztą człowiek się pewnie czuje, gdy ma rewolwer.

Ta odpowiedź bynajmniej nie wyjaśnia sprawy. Właśnie dlatego przyszedłem do pana. Przecież pan przez sześć lat mieszkał z nią pod jednym dachem, więc może mi pan wiele powiedzieć. Jeśli Helena istotnie jest gwałtowna i może zrobić użytek z broni, to zrezygnuję z wszelkich przelotnych romansów. Będę najwierniejszym małżonkiem, bo ostatecznie wolę zrezygnować z innych niewiast, niż stracić Helenę.

— Helena istotnie jest bardzo mściwa i zazdrosna — odpowiedziałem mu po namyśle. — Nie radzę panu jej zdradzać.

Na tem skończyliśmy rozmowę. Loth opuścił moje mieszkanie i więcej już u mnie nie był.

Marek spojrzał na swą pierwszą żonę, która bardzo uważnie słuchała jego opowieści.

Wiem o tem wszystkim — rzekła wreszcie Helena. — Powiedz mi teraz dlaczegoś go tak fałszywie informował. Przecież nigdy nie byłam zazdrosna ani gwałtowna.

— Wiem o tem — roześmiał się Marek. — Ale widzisz, moja druga żona jest okropnie zazdrosna. A ponieważ musiałem jej być wierny, więc chciałem mieć przynajmniej to zadowolenie, że innemu mężczyźnie również nie wolno uganiać się za dziewczętami!

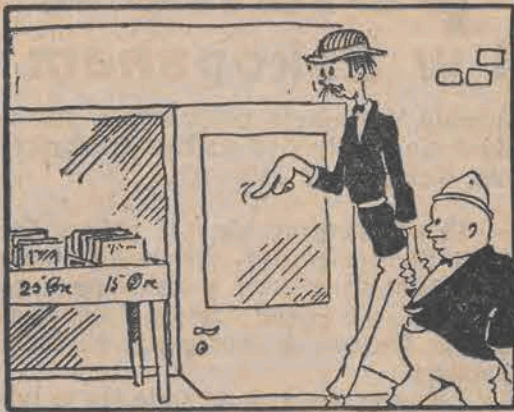
Tłum. D.



PAT I PATACHON

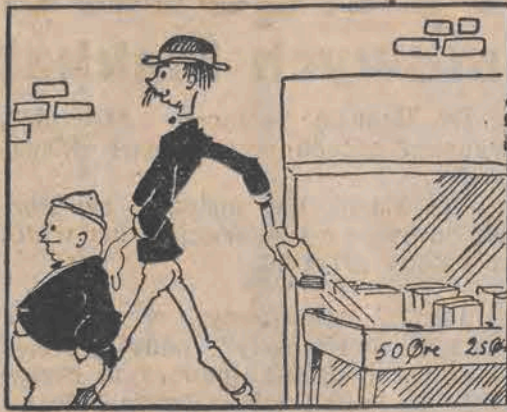


Ucieszny niedzielny film „Expressu“.



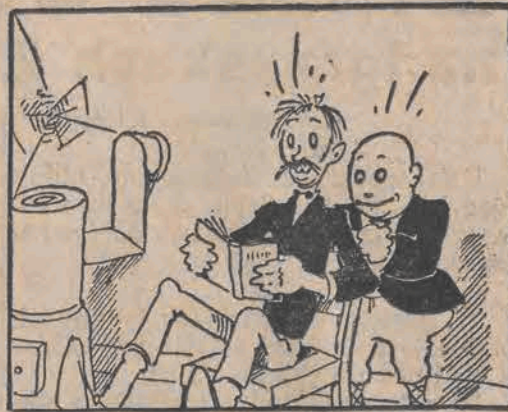
Pat: Szalenie tanio!.. 25 groszy cała książka!.. Dawno już nic nie czytałem... Trza byłoby kupić sobie taką książkę..

Patachon: Ja nie lubię książek.. Raz dostałem taką książkę w łeb, to potem przez tydzień nie mogłem wrócić do zdrowia..



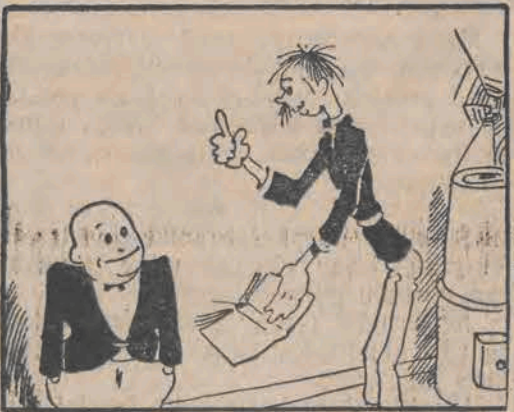
Pat: Weźmiemy sobie najpierw jedną na próbę... Jak nam zasmakuje, to więcej kupimy..

Patachon: Jeżeli już buchasz, to buchnij więcej..



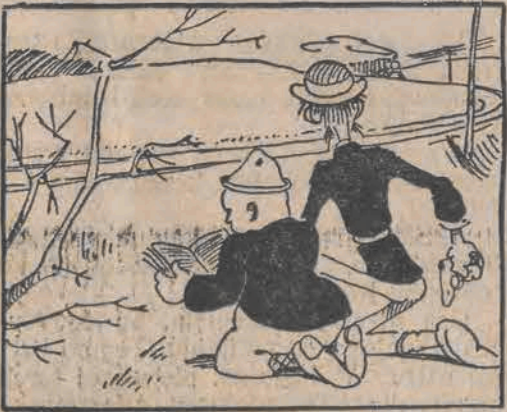
Patachon: Ciekaw jestem co to za książka... Tylko żeby nie była kucharska, bo od takiej książki człowiek tylko dostaje wilczy apetyt..

Pat: Głupi!.. To jest najciekawsza książka na świecie!.. „Bandyci kolejowi w Ameryce“.. Taką książkę czyta się z większym zainteresowaniem niż własny nekrolog!



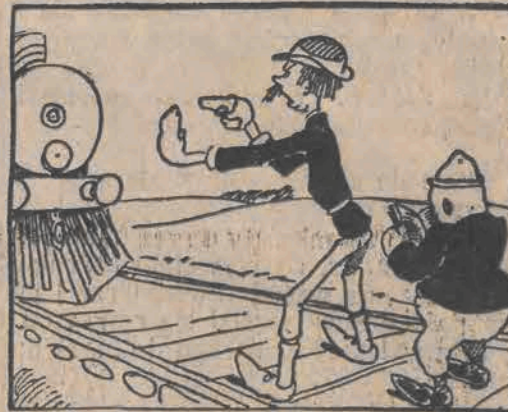
Patachon: Aha!.. Już wiem!.. Czytałem już raz o tem, jak bandyci napadli na pociąg i zrabowali cały wagon brylantów!

Pat: Czekaj, ja mam dobrą myśl!.. My też tak spróbujemy!..



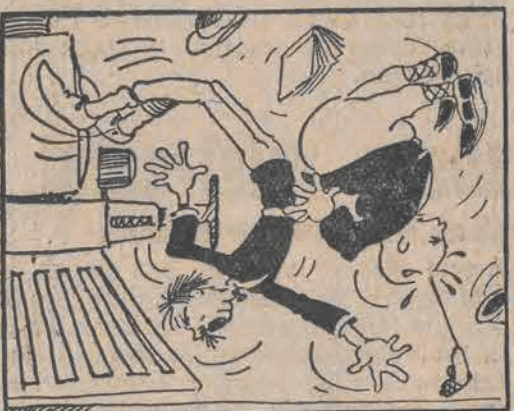
Patachon: Może zaczekamy na następny pociąg?.. Ja tu właśnie czytam, że jeden z bandytów dostał kulę w łeb i wyciągnął kopyta..

Pat: Bo był frajer... My się nie damy!..



Patachon: Czyś ty zwariował?.. Ja tu właśnie czytam, że drugiego też zabił!.. Ja ci radzę po przyjacielsku: — zmykajmy..

Pat: Niema głupich!.. Konduktorzy nie umieją wcale strzelać!.. Stać!.. Ręce do góry!..



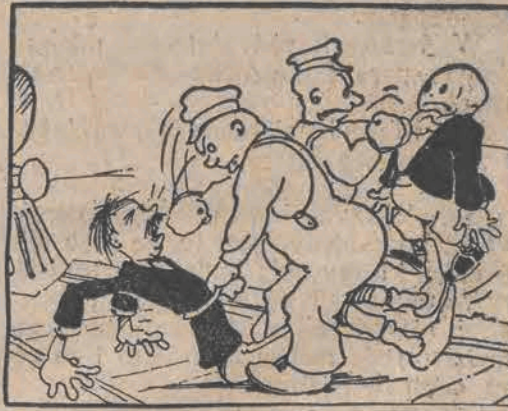
Patachon: Krzyknij głośniej, bo nas jeszcze przejadą!.. Stać!.. Proszę stać!.. Tu są bandyci, którzy chcą was zabić!..

Pat: Nie bój się... nie się nam nie stanie!.. Oni się nas pewnie strasznie boją.



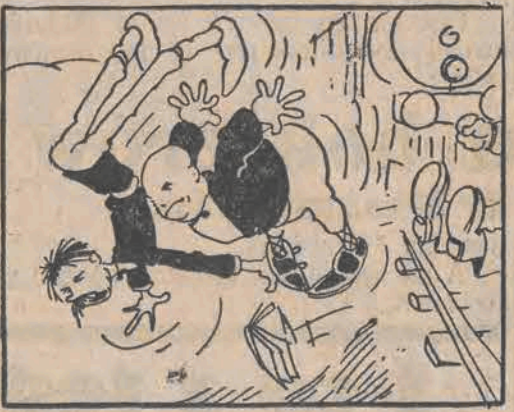
Patachon: No, bardzo ładnie z ich strony, że nas przynajmniej nie przejechali!.. Ale co teraz będzie?.. Musimy chyba wstać... Co z ciebie za bandyta, do króćset psów policyjnych?!.. Oni już idą, a ty sobie siedzisz spokojnie!.. Trzeba coś zrobić!

Pat: Bo ja wiem co?.. Pierwszy raz w życiu jestem bandytą!



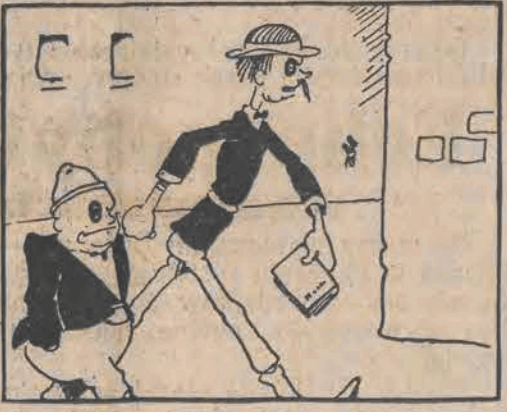
Pat: Panie, panie!.. Ostrożnie!.. Bo rewolwer, broń Boże, wystrzelił!..

Maszynista: Ja ci tu zaraz wystrzelę, drabe wymagłowany!.. Będiesz mi się w bandytów bawił, laziku wymiętoszony!.. Ja ci nauczę rozumu!..



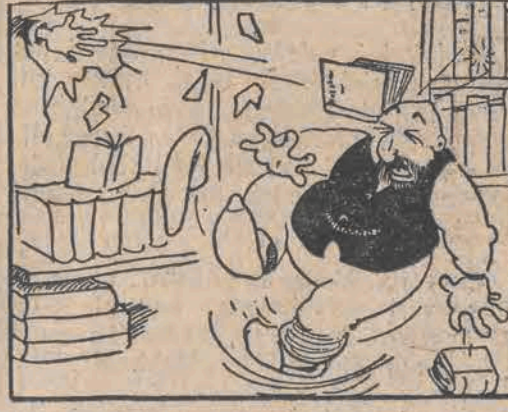
Patachon: Dlaczegoś nie strzelił?.. Trzeba było strzelać!.. Gdybym ja miał rewolwer, tobym ich... zbił na kwaśne jabłko!

Pat: Dlaczego nie strzelałem?.. Bo usiadłeś na rewolwerze, tłusciochu rozumiesz?.. Z czego miałem strzelać?.. Z palca?..



Patachon: Już wolałbym, żeby to była książka kucharska... Nie miałbym przynajmniej tak podśniaczonych oczu..

Pat: Wszystkiemu winien ten księgarz... Czekaj, ja mu się odplacę!..



Pat: Masz, lobuzie!.. Masz z powrotem twą książkę!.. Więcej już nie czytam żadnej książki!..

Księgarz: Co to?!.. Napad!.. Moja własna książka wybija mi oczy!!!.. Na pomoc!